



Kraj

Bolesław Piecha: Naruszyliśmy potężne interesy

28.11.2007, Cezary Gmyz

Wiele firm farmaceutycznych straci dominującą pozycję na rynkach po wejściu w życie nowej listy leków

Były wiceminister zdrowia Bolesław Piecha oskarżany o dopisanie do nowej listy leków w ostatniej chwili iwabradyny twierdzi, że jest obiektem nagonki. Ujawnia, że firmy farmaceutyczne były niezadowolone z operacji obniżki cen leków przeprowadzonej za Zbigniewa Religi.

Rz: Dlaczego miał się pan z prawdą, zaprzeczając, że spotykał się pan z przedstawicielem francuskiej firmy farmaceutycznej?

Bolesław Piecha: Zaprzeczyłem, bo byłem zaskoczony pytaniem. W pierwszym odruchu nie wyłuskałem tego spotkania z pamięci. Później, pytany ponownie, przypomniałem sobie, że takie sytuacje mogły mieć miejsce. Były zatem dwa pytania dziennikarzy: najpierw pytano mnie, czy spotykałem się w cztery oczy z przedstawicielem firmy Servier. Kategorycznie stwierdziłem, że nie. Przy drugim telefonie muszę przyznać, że byłem przerażony, bo po sprawdzeniu w kalendarzu uzmysłowiłem sobie, że pamięć jest zawodna i jeśli ktoś będzie chciał to wykorzystać przeciw mnie, może to uczynić. Potwierdzam więc, że spotykałem się z przedstawicielem firmy farmaceutycznej, ale było to spotkanie w szerszym gronie. Nie rozmawialiśmy o żadnych interesach, bo na takich spotkaniach o interesach się nie rozmawia.

Czy poruszano kwestię wpisania iwabradyny na listę?

Sprawa wpisania tego leku nie była poruszana w czasie tego spotkania.

Powtórzę więc pytanie: o czym rozmawiał pan w restauracji Biblioteka z Robertem Pachockim z firmy Servier?

To było spotkanie w szerszym gronie. Byli tam przedstawiciele świata mediów i polityki. Nie jestem upoważniony do przekazywania informacji o gościach i treści rozmów. Powiem tylko, że na obecność pana Pachockiego na tym spotkaniu nie miałem żadnego wpływu, nie zapraszałem go.

Iwabradyna na liście się znalazła.

Lista leków była tworzona przez kilkanaście miesięcy w oparciu o wielostopniową procedurę. Lista leków refundowanych nie jest przypadkowa. Nie ma takiej możliwości, żeby po cichu na listę wprowadzać lek, który nie przeszedł szerokich konsultacji – lekarzy, pacjentów, farmaceutów. Sprawdzane są też informacje, gdzie dany lek jest zarejestrowany i refundowany. Tak było też w przypadku iwabradyny, która, jak ostatnio ponownie sprawdziłem, jest refundowana m.in. w Niemczech, Austrii i Czechach. Iwabradyna pierwszy raz znalazła się w projekcie listy wiele miesięcy temu. Jeszcze raz podkreślę: na tej liście, która liczy ponad 4 tysiące pozycji, nie ma leków, które by tej procedury – a są to także opinie najpoważniejszych autorytetów medycznych w kraju – nie przeszły. Choć nie przeczę, że przy tej ilości specyfików mogą się też zdarzyć takie, co do których zdania są podzielone.

Jak donoszą media, taki wpis to dla Serviera 40 milionów czystego zysku rocznie.

Bzdura. Z naszych szacunków wynika, że wartość potencjalnego obrotu (nie zysku) tym lekiem to maksimum 10 milionów złotych. Z czego koszt dla państwa to 7 milionów złotych. Jaki zysk będzie miał z tego Servier, nie jestem w stanie ocenić.

Co zmieniło się na rynku leków w ciągu ostatnich dwóch lat?

Nie ukrywam, że udało się nam z ministrem Zbigniewem Religą bardzo dużo zrobić z korzyścią dla pacjentów. Przede wszystkim założyliśmy, że Polacy muszą mieć dostęp do nowoczesnych preparatów za umiarkowaną cenę, a w niektórych przypadkach za darmo. Zwiększyliśmy konkurencję na rynku leków generycznych, czyli takich, na które wygasły prawa patentowe.

Wprowadziliśmy też aż 53 leki najnowszej generacji. Wymusiliśmy także obniżki cen.

Czy były jakieś naciski?

Gigantyczne. Obniżanie cen spowodowało olbrzymie napięcia. Najciężej było wyegzekwować obniżenie aż o 13 procent cen leków z importu. Były potężne interwencje przedstawicieli kół gospodarczych, ale też dyplomatyczne z krajów, które leki produkują, a więc USA i krajów starej Unii Europejskiej. Nie ugięliśmy się jednak. Nie ukrywam, że naruszyliśmy wiele potężnych interesów. Wszak rynek farmaceutyczny to jeden z najbardziej dochodowych interesów na świecie.

Czy w sprawie nowej listy też były naciski?

Przez długi czas podczas przygotowania tej listy był spokój. Procedura toczyła się normalną drogą. Awantura zaczęła się, kiedy pokazał się projekt listy. Koncerny szybko policzyły, że na skutek wprowadzenia konkurencyjnych leków innych producentów lub leków nowocześniejszych stracą w niektórych segmentach rynku monopol, a to oczywiście oznacza mniejsze zyski. To zaś budzi oczywiście sprzeciw, zwłaszcza że wiele firm jest notowanych na giełdzie lub przygotowywanych do sprzedaży.

Jakie firmy konkretnie naciskały?

Nie mogę o tym mówić – bez narażenia się na procesy – i mam nadzieję, że kwestie te zostaną wyjaśnione. Mogę jedynie przypuszczać, że naruszaliśmy interesy niektórych firm – przede wszystkim działających w segmencie leków generycznych, gdyż dopuściliśmy na ten rynek konkurentów. I mogę się jedynie domyślać, że kwestia mojego spotkania z przedstawicielem Serviera została wyciągnięta po to, by nie dopuścić do wprowadzenia nowej listy. Choć podkreślę jeszcze raz – źle zrobiłem, nie przyznając się, nie przypominając sobie błyskawicznie tego spotkania. Ciśnienie w ostatnich dniach było tak duże, że dziesiątki czy nawet setki spotkań ostatnich miesięcy zlały się na tyle, że trudno pamiętać szczegóły.

Komu najbardziej zależało na zablokowaniu tej listy?

Tym firmom, które nie zyskały na zmianach. Uważna lektura listy pozwoli odpowiedzieć na to pytanie. Łatwo bowiem dostrzec, w których segmentach leków pojawi się konkurencja. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że większości firm od dawna obecnych na rynku zależało na utrzymaniu status quo.

rozmawiał Cezary Gmyz